

Zródło ORGODZLAMJK

### **Organizacja Oddziału „Lamparta”**

Wiosną 1943r. spotkał się *mjr „Ryś- Galica z kpt. „Lampartem”* w okolicy Niedźwiedzia i polecił kpt. Julianowi Zapale zorganizowanie oddziału partyzanckiego- taki był początek IV Batalionu. Był to oddział niewielki nie przekraczający 40-stu partyzantów. W czerwcu 1944r. najpierw sformowano dwa po 30 ludzi plutony, ale napływ ochotników był duży tworzenie trzeciego plutonu był możliwy ale brakowało broni więc

*„Lampart”*

postanowił wykonać kilka wypadów na Słowację i rozbroić placówki Słowackie pierwszy wypad to placówki Nowej Białej i Frydman, zaskoczeni Słowacy w nocy nie było problemów zdobyto 1.rkm, 20 KB, kilka pistoletów, amunicje, granaty, hełmy, skórzane torby polowe, koce, namioty. Akcje do Nowej Białej prowadził

*„Siwy”*

, do Frydmana

*„Lampart”*

.

Większość ochotników nie miała karabinu w ręce. Te wstępnie przemarsze traktowane były jako szkolenie taktyczne, a postoje wykorzystywano do nauki posługiwania się bronią. Przydział amunicji na karabin kb- 30szt, a na rkm- 200 szt.

I tak dochodziło do sformowania 4-go batalionu. Kiedy d-ca Grupy Operacyjnej gen.

*„Olbrycht” „Olza”*

zarządził inspekcję oddziałów Batalionów, którą dokonali kapitanowie Wiśniewski i Kasprzak, uznali że 4 Batalion kpt.

*„Lamparta”*

najlepiej wyszkolony w 1pułku P.S.P.

Następne akcje zdobywania broni były placówki słowackie w Harkabuzie i Podwilku zdobyto 1 rkm, 30 KB kilkanaście pistoletów 5 tysięcy szt. amunicji, granaty, lornetki, koce, środki opatrunkowe, tak że można było uzbroić następny pluton. Były jeszcze dalsze rozbrojenia na terenie kraju.

źródło WSPARGÓRJK

---

..... gdzie lekarz Malewski - „Kruk” opatrzył – pozszywał rany i umieścił w domu przy ulicy Parkowej, gdzie przebywałem od stycznia do września 1942r. W październiku por. „Morski” rozpoczął kurs skrócony dla podoficerów dywersji-sabotażu na Starych Wierchach u Rabcioków (z Poręby Wielkiej). Zostałem słuchaczem tego kursu pod pseudonimem „Zjawa” . Przerabialiśmy materiały od strony 6 do 56 z rozwinięciem w praktyce i teorii. Wiosną 1943r. egzamin przeprowadzał por. „Morski” i kpt. Lampart” . Wtedy to pierwszy raz poznałem przyszłego dowódcę. W tym czasie był organizowany oddział „Lamparta” , bo jeszcze nie było IV Batalionu 1PSP. Były w tym czasie oddziały partyzanckie „Zawiszy” czyli „Wilk”, „Adama”, „Zagoszcza”, „Tatara”, „Kmicica” i wiele innych. Wiosną 1943r. spotkał się mjr „Ryś” - Galica z kpt. „Lampartem” w okolicy Niedźwiedzia i polecił kpt. Zapale zorganizowanie oddziału partyzanckiego- taki był początek IV Batalionu.

Był to oddział niewielki nie przekraczający 40-stu partyzantów dopiero 1944 wrześniu mjr Stabrawa „Borowy” polecił zwiększyć oddział, co kpt. „Lampart” uczynił to w niedługim czasie . Powiększył oddział do wielkości Batalionu tj. dwie kompanie 1-sza i 2-ga. Kpt. „Lampart” i por. „Morski” w trakcie egzaminów byli bardzo wymagający kładli nacisk na skrupulatność w wykorzystaniu ładunków wybuchowych i wykorzystaniu min w zakresie polowym.

Z nie mniejszą uwagą wpajano zagadnienia patriotyczne jako przykład : wojna z 1920r. z bolszewikami.

Sluchaczami kursu byli: „Lech”, „Szejka”, „Zjawa”, „Romek”, „Harnaś”, „Szum”, „Felek”, „Szczupak”

Trudno podać bliżej konkretny stan, gdyż wielu rozpoczęło kurs, ale nie kontynuowało, tak, że szkolenia nie ukończyli. Kurs ukończyło 17-tu. Po ukończeniu kursu zostałem wcielony do oddziału

„Lamparta”

-

J. Zapala,

który stacjonował na Studzionkach. Po pewnym czasie

kpt. „Lampart”

doszedł do wniosku, że to nie jest miejsce odpowiednie z uwagi na zbyt duży ruch młodych ludzi. Oddział przeniósł do osady Kudłów, wtedy to powstała ożywiona praca konspiracyjna na szeroką skalę. Ludzi w oddziale przybywało, gdyż w terenie ludzi „spalonych” było coraz więcej i ci musieli szukać schronienia. Rozpoczęto tajne nauczanie. W żywność zaopatrywali nas mieszkańcy Maniów, Mizernej, Kluszkowiec, ale też i Ochotnicy. Przejściowy magazyn mieścił się w Mizernej u gospodarza Piata skąd dowożono furmanką do obozu w Kudowej.

Oddział „Lamparta” zdobywał broń jak i żywność w akcjach wypadowych na spółdzielnie, które zaopatrywały Niemców w produkty żywnościowe. Przykładem jest wypad na spółdzielnię „Podhale-Krościeńko”, gdzie zabrano większą ilość artykułów mleczarskich przeznaczonych „Tylko dla Niemców”. W niedługim też czasie w porozumieniu z personelem zabrano z tejże Spółdzielni większą ilość butów. Wówczas doszło do strzelaniny, ale na szczęście nie było ofiar. Następną akcją był wypad na sklep monopolowy volkdsdeutscherki. Zabrano większą ilość skrzyń z wódką a kpt. „Sław” wypisał pokwitowanie z zaznaczeniem, że zarekwirowano artykuły monopolowe na potrzeby Wojska Polskiego. Wódkę wymieniono na żywność.

Do oddziału „Lamparta” przychodzili zazwyczaj młodzi górale, ale też i dezercerzy, jak oficer słowackiej armii działającej z Niemcami- ppor. „Karaś”. Byli też tacy, którzy przychodzili do oddziału, dostawali broń i amunicję i pierwszej nocy znikali uciekając z bronią. Tacy często tworzyli bandy rabunkowe i okradając ludność podawali się za żołnierzy AK.

Kapitan „Lamparta” wysyłał patrole do likwidowania tych band. Oddział był dobrze zorganizowany, rozpoznanie i wywiad to podstawa. Dzięki ofiarnym gospodarzom, którzy śledzili w swoich miejscowościach każdy ruch ludzi obcych czy Niemców i niezwłocznie donosili do kpt. „Lamparta”. W górach bacowie i juhasi byli na co dzień w kontakcie z partyzantami, ale nie tylko bo nawet zbierająca w lasach ludność grzyby, maliny czy borówki donosiła o każdym szczególe co się dzieje na dole we wsiach. Kosiarze koszący trawę na polanach, księża, sołtysi, pracownicy, nauczyciele a nawet granatowi policjanci cały ten zespół dobrany tworzył ucho i oczy oddziału leśnych. Nawet niejaki młodzieniec z Nowego Targu i funkcjonariusz z Kripo przechwytywali anonimy pisane przez różnych mentów do Kripo i donosili do „Lamparta”. W lato 1944r. pojawiły się oddziały rosyjskie. Chcieli jak najwięcej wiedzieć o nas, umilali się przychodzili na nasze

kwatery i na obozie Kudłowo obozowali razem z nami i udawali, że chcą poprawnych układów z AK, gdyż byli w potrzebie. Razem z nami byli na wyprawie za granicę po stronie słowackiej do folwarku w Falsztynie, skąd zabrano i przyprowadzono do obozu 25 sztuk bydła. 5 sztuk  
*kpt. "Lampart"*

-J.Zapała dał ruskim, jednak z obawy przed wnikliwym okiem i „niepewnej” współpracy postanowił zmienić miejsce postoju do osiedla w potoku Gorcowskim u Barnasiów. Wtedy to  
*„Borowy”*

polecił

*„Lampartowi”*

zbudować szałas koło Lubania na magazyn i barak. Materiały były prawie gotowe z rozebranej baczki, jednak szybko się zorientowano, że Rosjanie rozpoczęli budowę ziemianki – ponieważ sąsiad postrzegany był jako nieodpowiedni i z budowy baraku i magazynu zrezygnowano a oddział przeniesiono na Stare Wierchy na skraj polany niedaleko od schroniska. Między potokiem Gorcowym a Starymi Wierchami jest odległość 25 kilometrów. Wyszliśmy o świcie przez Rumek, Studzionki, Przełęcz Knurowską, Kiczorę, Turbacz- co godzinę marszu 15 minut przerwy na odpoczynek. Po drodze słuchano radia i wtedy usłyszeliśmy rozkaz komendanta

*„Bora*

”, aby oddziały AK kierowały się na pomoc Powstańcom Warszawy ale

*kpt. "Lampart" i mjr "Borowy"*

uznali, że ten rozkaz jest niemożliwy do wykonania ze względu na odległość, zbyt małą ilość broni i amunicji a po drodze do Warszawy trzeba było się liczyć z możliwością starć z uzbrojonymi po zęby wojskami niemieckimi. Poza tym oficerowie i dowódcy wiedzieli o aresztowaniu polskich żołnierzy zwłaszcza oficerów przez Rosjan i mieli świadomość, że ich oddziały prowadzą niezrozumiałą dla nas politykę jak się okazało jedyną, nieprzewidywalną.

Oddział pozostał na Starych Wierchach wykorzystując chwilę spokoju na szkolenie bojowe jak: postawa strzelecka z karabinem, z erkaemem, nastawienie celowni oraz konserwacja broni, rzut granatem w różnych pozycjach. W dalszych ćwiczeniach zwracano uwagę na wyszkolenie strzelca, obserwacje – rozpoznanie terenu, poruszanie się w natarciu skokami, współdziałanie ruchu z ogniem, tyralierę, służbę szperacza, czujki, podśluchu, ocena odległości, zachowanie ostrożności Wyżej wymienione zajęcia prowadzili *„Bohucz”, „Biały”, „Karaś”, „Lotny”*, podoficerowie z przed 1939 roku. Były to dla nas młodych partyzantów bardzo cenne szkolenia. Ostrych strzelań i rzutu granatem nie przeprowadzono z uwagi na ograniczoną ilość posiadanej amunicji.

Przeprowadzano też na żądanie generała *„Olza”* przez Oficerów Grupy Operacyjnej inspekcje 1PSP. Kapitanowie przeprowadzający inspekcje uznali za najlepiej wyszkolony IV batalion nowotarski  
*kpt. "Lamparta"*.

Obozowisko na Starych Wierchach wykonane z żerdzi jako konstrukcje przykryto korą i gałęziami świerkowymi. Wysuszony mech i trawa zastąpiły pierzyny, poduszki i przyodziewek. Wykorzystano również szałas i baczki na polanie. Co kto mógł to zdobywał: obuwie różnego rodzaju, czapki, kapelusze góralskie, furażerki. Noszono wówczas chętnie pilotki z przyszytymi orzełkami wyciętymi z białego sukna, obok orzełka proporczyk biało-czerwony a na lewej ręce biało-czerwona opaska z literami AK (do września 1944r). Odkąd sformowano 1PSP(22.09.44r)

obowiązywało noszenie opaski z napisem W.P. Wprowadzono podział na cztery Bataliony od 1-go do 4-go. Bataliony dzieliły się na Kompanie te na plutony a te na drużyny. W drużynach było zazwyczaj około 7 osób plus dowódca. W jednostce wyżej najczęściej było 3x więcej ludzi i tak w górę do Batalionu uwzględniając zaopatrzenie, wywiad, służby sanitarne itp.

W IV Batalionie były dwie Kompanie :10 dowodzona przez *por. „Lasa”* i 11 dowodzona przez *por. „Pazura”*.

źródło WSPARGÓRJK